

# WOLNY WYRZENIA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

W numerze:

FRANCJA I EUROPA

KONFERENCJA  
CZTERECH

TEORIA I PRAKTYKA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:  
70, rue Legendre, 20 PARIS (17)  
Métro Villiers Tel. WAGram 00-45

5 CZERWIEC — 5 JUIN  
ROK III. — Nr. 70

PRIX 15 fr.  
CENA

## Nie tędy droga

W ostatnim komunikacie tak zw. Porozumienia Stronnictw Demokratycznych m. in. czytamy, że „stronnictwa wchodzące w skład Porozumienia podejmą w najbliższym czasie kroki, zmierzające do utworzenia polskiej reprezentacji narodowej i państwowej“. Z treści komunikatu wynika, że ma się to stać poza istniejącym na emigracji polskim porządkiem prawnym, stanowiącym ciągłość Państwa Polskiego.

W tej sprawie zabrał głos na łamach „Narodowca“ niejaki hrabia Romer („Ar“). Był on, jak wiadomo, do niedawna jeszcze wiernym sługusem Bieruta na gruncie londyńskim, obecnie zaś występuje od pewnego czasu w roli obrońcy ludu polskiego.

Pan hrabia machnął z dostojeństwem na odlew „jakiegoś błazna z Dziennika Polskiego i Dz. Ż.“, stwierdził z wyższością posiadacza błękitnej krwi, że wszyscy — poza nim, oczywiście — „myślą wszystkim, byle nie głową“, (jaki piękny, hrabiowski styl!), podkreślił równą szkodliwość, jaka wynika dla sprawy polskiej z istnienia naszych władz legalnych na emigracji i bierutowców w Polsce, oraz nawoływał do jak najszybszego powołania „polskiej reprezentacji narodowej i państwowej“.

Pomijamy, oczywiście, bzdury pana hrabiego drukowane w „Narodowcu“, nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad oświadczeniem Porozumienia Stronnictw Demokratycznych.

Porozumienie to powstało 15 listopada ub. r. Weszły do niego dwa stronnictwa polityczne, mianowicie PPS i PSL; ponadto podpisało się pod nim trzech prywatnych panów na czele z Popielem, którzy podobno reprezentowali jakieś stronnictwo Pracy. Powiadamy: „jakieś“, gdyż istnieje obecnie co najmniej dziesięć samodzielnych „partii“ o tej samej nazwie i dzisiaj nawet najlepsi znawcy tego przedmiotu już nie mogą zidentyfikować tego stronnictwa. Należy tedy przyjąć, że w skład Porozumienia wchodzi tylko dwa stronnictwa: PSL pod przewodnictwem Mikołajczyka i PPS pod kierownictwem Arciszewskiego.

Zaiste dziwne małżeństwo: pierwszy już dawno zerwał z legalizmem, podpisał się pod postanowieniami Jałty i dzisiaj jest bodaj jedynym jej obrońcą na Zachodzie; drugi w okresie Jałty był premierem, jej postanowienia zdecydowanie odrzucił i dotychczas pozostawał w ramach legalizmu. Jesteśmy tedy bardzo ciekawi, co się z takiego małżeństwa urodzi: czy jeszcze jeder bojownik projałtański, czy też przeciwnik Jałty?

Zanim to jednak nastąpi, należy się zastanowić nad tym, kogo taki „komitet“ mógłby reprezentować.

Naród polski? Wolne żarty! Na Kraj dzisiaj żadne stronnictwo nie może się powoływać. Naród od tyłu lat pozostaje pod okupacją i nie

może swobodnie wyrazić swej suwerennej woli, nie może dać wyrazu tym przemianom, jakie niewątpliwie w ciągu ostatniego dziesięciolecia nastąpiły. Ostatnia szopka wyborcza z roku 1947 dała wprawdzie olbrzymią przewagę głosów Mikołajczykowi, ale dzisiaj już jest powszechnie wiadomo, że naród widział w nim wówczas cichego wysłannika legalnego rządu przebywającego na emigracji; głosując na niego, naród nie głosował na żadną określoną partię polityczną, lecz dawał wyraz swemu wrogiemu stosunkowi do sowieckiego okupanta oraz swemu przywiązaniu do niepodległości i wolności, do kultury zachodniej i do ciągłości Państwa Polskiego. Wszelkie inne twierdzenia należy uznać za pospolite kłamstwo.

Pozostają emigracje: wojenna i zarobkowa z przed ostatniej wojny. Uchodźstwo wojenne, to przede wszystkim żołnierze polskiej Armii na Zachodzie, wrześniowcy — jeńcy wojenni oraz żołnierze Armii Krajowej. Zorganizowani są oni dzisiaj w związkach kombatanckich, jak SPK, Samopomoc Lotników, Samopomoc Marynarzy oraz Koło AK. Wszystkie te organizacje stoją niewzruszenie na gruncie zachowania ciągłości prawnej Państwa Polskiego, której wyrazem jest urząd i osoba Prezydenta R.P. przebywającego obecnie na uchodźstwie. Wśród tej emigracji żaden „komitet“ nie będzie miał nic do powiedzenia.

Jeśli chodzi o emigrację przedwojenną, to zgrupowała się ona przede wszystkim we Francji. Najliczniejszą i najlepiej zorganizowaną jej częścią są również zwią-

ki kombatanckie, wchodzące dzisiaj w skład Federacji P.O.O., której stanowisko pod tym względem jest tak samo jasne i zdecydowane. Deklaracja ideowa uchwalona na ostatnim Walnym Zjeździe w dniu 16 stycznia b.r. nie pozostawia żadnej wątpliwości.

Nowy ruch organizacyjny, „cywilny“, zainicjowany przez ks. prałata Kwaśnego odrzucił również wszelkie koncepcje „komitetów“ i opowiedział się za legalizmem. Trzonym — jak dotychczas — tego ruchu jest Związek Harcerstwa Polskiego, który tylko dlatego wystąpił w końcu ub. roku z Centralnego Związku Polaków, gdyż uważał, że stanowisko kierowników CZP jest za mało legalistyczne.

Reasumując należy stwierdzić, że cała emigracja, zarówno przed-, jak i powojenna, z góry odrzuciła możliwość uznania jakiegokolwiek „komitetu“. Stoi ona twardo na gruncie ciągłości Rzeczypospolitej, reprezentowanej przez jej władze legalne. Emigracja bowiem wie, że jest to jedyna droga, która może zapewnić odzyskanie niepodległości. Nie chce ona zwolnić państw zachodnich z zobowiązań zaciągniętych wobec nas odnośnie całości naszych granic i niepodległości naszego politycznego bytu.

Zerwanie z legalizmem byłoby zwolnieniem Zachodu z tych zobowiązań, z wszelkich zobowiązań w stosunku do nas. Wejście na tę drogę jest może wygodne, może nawet na razie przynosić pewne korzyści materialne dla różnych handlarzy sprawami polskimi. Żaden jednak ucziwy Polak nie wkroczy na taką drogę, wie on bowiem, że byłoby to nie tylko polityczną głupotą, lecz także ohydłą zdradą naszej Sprawy.

St. P.

## O CZYM TU DUMAC ...

Niedawno w Londynie miałem rozmowę z jednym z moich przyjaciół. Zalił się on, że cudzoziemcy o Polsce i Polakach nic nie wiedzą. Że nasza propaganda i przed wojną była do niczego, a teraz to już w ogóle szkoda gadać. Poprzedniego dnia informowałem go z radością o rozmowie, na jaką zaprosił Federację Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej p. Luke właściciel olbrzymich tygodników amerykańskich „Life“, „Time“ i „Fortune“, których łączny nakład sięga 7.000.000 egzemplarzy. Przyjaciel mój nie podzielał mojej radości z tego powodu, że wielka światowa prasa zaczyna się interesować polskimi, węgierskimi, litewskimi itd. dziennikarzami, którzy przymierają nieraz głodem, ale nie poszli na żółd sowieckiego okupanta. — To jest bez znaczenia — powiedział mi wówczas. Gdy narzekał na braki polskiej propagandy, odrzekłem, iż istotnie działa ona niesłychanie słabo, ale przy sposobności zapytałem go, co on sam w tej dziedzinie dotychczas zrobił.

A cóż ja właściwie mogę zrobić? — pyta mnie wtedy.

Odpowiedź na to pytanie daje memu londyńskiemu przyjacielowi, a zwłaszcza wielu naszym Czytelnikom we Francji, p. Tadeusz Stryjski z Epinal (Vosges). Przede wszystkim trzeba czytać prasę kraju zamieszkania i to szczególnie prasę prowincjonalną,

która rzadko dociera do stolicy. Jeżeli się znajdzie w niej coś, co dotyczy naszego kraju, trzeba reagować: jeżeli napiszą coś dobrego — pochwalić, jeżeli coś — złego czy błędnego — powiedzieć parę słów prawdy lub sprostować błąd. P. Stryjski, dotknięty faktem, że redaktor tygodnika „INTER“ między innymi cudzoziemcami, uznał wszystkich Polaków za wrogów Francji i komunistów, rąbnął list do redakcji, a nam — co się bardzo chwali — przysłał odpis. Tak właśnie trzeba robić! Redaktorzy pism francuskich powinni wiedzieć, że 500 tysięcy Polaków we Francji czyta ich gazety i że nie przepuści żadnego błędu, odnoszącego się do spraw polskich, a tym bardziej żadnej obelgi, świadomej czy nieświadomej pod naszym adresem.

Taką akcją powinien i może prowadzić każdy, kto się chce nazywać walczącym o niepodległość Kraju Polakiem. Narzekać, że cudzoziemcy nie w Polsce nie wiedzą i pomijać milczeniem ukazujące się w obcej prasie bzdury i obelgi — to trochę za mało. Tak samo zresztą nie wolno zostawić bez słowa podziękia tych, którzy o nas piszą „o brze“.

Zagranicą mieszka 8 milionów ludzi polskiej krwi. Jeśli zdobędą się oni na odrobinę aktywności — sprawa nasza będzie dobrze broniona!

J. J

## NARESZCIE WYJAŚNIENIE

Swego czasu w artykule p. t. „Diabłu świeczkę, Panu Bogu ogarek“ poświęciliśmy w „Polsce Walczącej“ kilka słów b. kierownikowi polskiej YMCA we Francji. Pragnąc wreszcie wyjaśnić z kim i przeciw komu jest obecnie p. Woydat, ustaliliśmy nawet termin kilku miesięcy dla otrzymania odpowiednich oświadczeń.

Wobec tego, że odpowiedź nigdy nie nadeszła, zrezygnowaliśmy z niej, nad sprawą przeszliśmy do porządku dziennego i osobą p. Woydata przestaliśmy się interesować.

I tak minęło wiele miesięcy, w czasie których — cprawda — dochodziły słuchy, że b. kierownik polskiej YMCA uruchomił pono tabor pieniędzy i że przygotowuje jakąś, na woydatową skalę, imprezę.

No i istotnie! Oto mamy przed sobą ozdobiście wydaną ulotkę, z której dowiadujemy się o powstaniu w XVI okręgu Paryża „Ogniska Polskiego“. P. Zdzisław Woydat, nie mając już prawa do firmy Polskiej YMCA, obwieszcza, że powstało stowarzyszenie „Union Chretienne de Jeunes Gens Polonais en France“, założone przez grupę dawnych działaczy polskiej YMCA. Stowarzyszenie to właśnie stworzyło owe „Ognisko Polskie“.

O wszystkim tym obwieszcza wymieniona ulotka. Czytamy tam m. in., że owe „Ognisko Polskie“ posiada „dortoir-y“ dla mężczyzn i dla kobiet (w wieku ponad lat 16) i że korzystać z nich mogą wszyscy „bez różnicy płci, wyznania i poglądów“.

I oto znów stoimy przed niepokojącym pytaniem: z kim i przeciw komu jest chrześcijański p. Woydat.

Tymczasem na wspomnianej ulotce wydrukowano mapkę Paryża i zaznaczono na niej różne instytucje polskie i nie polskie. I tak: obok Domu Kombatanta — reżymową ambasadą, obok CZP — tzw. kominformowski konsulat, obok Kościoła Polskiego, nie polski Bank PKO, obok Biblioteki Polskiej — wydarty wychodźstwu naszemu Dom Polski, obok Libelli — niegdyś polski, dziś tylko czerwony Krzyż, obok Klubu — Radę (nie) Narodową... itd.

Niebardzo to wszystko wygląda jasno. Zwłaszcza gdy się zważy, że wynajęcie pokoju w tym „Ognisku“ trzeba poprzedzić poważną wpłatą na... amortyzację, że w tej niby to społecznej instytucji na każdym kroku mówi się „o wypłacalności“ i „opłacalności“, a więc o „rentowności“.

Ale i to nie byłoby najgorsze. Wszelako, według kursujących w swiatku reżymowym pogłosek, udziały owego „Ogniska“ albo są już w całości w ręce tzw. ambasad, albo też, po zamortyzowaniu pieniędzy mają do tych rakprzejsć.

Wydaje się nam, że ulotka i powyższe wyjaśnienia przynoszą odpowiedź na niepokojące pytanie, postawione przed miesiącami przez „Polskę Walczącą“.

(es)

## Przegląd wydarzeń

„Konferencja czterech“, jak dotąd, wykazała jedynie, że zapatrywania państw zachodnich i Sowiec na przyszłą organizację Niemiec są bardzo trudne do pogodzenia.

Rosjanie na wszelkie sposoby utrudniają okupantom zachodnim życie w Berlinie. Zapowiedzieli obecnie wielkie manewry lotnicze na trasie „mostu powietrznego“.

Na życzenie Moskwy, zebrany w sowieckiej strefie okupacyjnej „Kongres narodu niemieckiego“ uchwalił komunistyczną konstytucję, która miałaby obowiązywać na całym obszarze Niemiec.

W myśl tej konstytucji ma powstać „Rada“ — do której zaproponowano już m. in. jako kandydata — osławionego Eislera.

W ten sposób Sowieci chcą utrudnić wprowadzenie w życie demokratycznej konstytucji uchwalonej w Bonn.

W Pradze Czeskiej odbywa się jakaś ważna narada komunistyczna, na którą przybyli z Rosji: członek Politbiura Małenkow, osławiony Zorin i szeregi innych wybitnych dygnitarzy. Są obecni również delegaci partii komunistycznych państw.

Rok 1950 został przez Papieża Piusa XII ogłoszony „rokiem świętym“.

Ostatnim „rokiem świętym“ był rok 1925. Do Watykanu przybyło wtedy 800 tysięcy pątników. W 1950 roku oczekuje się kilku milionów.

Czeski charge d'affaires w Wiedniu, Ferdynand Kokstein, zbiegł na Zachód wraz z całą swą rodziną. Przybyła z Pragi specjalna komisja śledcza aresztowała 11-tu urzędników ambasady.

Komuniści chińscy zajęli Szanghaj. Nadmienić warto, że bohaterki opór jednego tylko batalionu nacjonalistów opóźniły posuwanie się naprzód całej armii Mao-Tse-Tunga o 48 godzin!

Pertraktacje, prowadzone przez Niemcy Zachodnie z przedstawicielami strefy sowieckiej w celu wznowienia stosunków gospodarczych — nie dały żadnego wyniku.

Były premier węgierski, Bethlen, zmarł w obozie koncentracyjnym koło Moskwy.

W Pradze Czeskiej rozpoczął się — przy drzwiach zamkniętych — proces przeciw 76 osobom, oskarżonym o zdradę stanu. Są to przeważnie studenci, liczący poniżej 25 lat.

Kardynał Suhard, arcybiskup Paryża, zmarł w ubiegłym tygodniu po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie.

Śmierć kardynała Suhard zmniejszyła liczbę kardynałów do 55. Należy zaznaczyć, że w liczbie tej znajduje się 21 kardynałów włoskich.

W Związku Sowieckim był jeden tylko amerykański ksiądz katolicki, o. ciec Laberge. Gdy udał się on w styczniu na urlop do USA, rząd moskiewski odmówił mu wiza powrotnej! Następca zaś jego, ks. Brassard, od kilku miesięcy daremnie oczekuje na pozwolenie przekroczenia granicy sowieckiej. Rząd w Moskwie wciąż odkłada załatwienie tej sprawy.

Biskupi czescy wystosowali do prezydenta Gottwalda ostrą protest przeciw przesładowaniom wiary.

80 rolników węgierskich wysłano do Sowiec, by zapoznali się z prowadzeniem kolchozów. Po powrocie mają oni zająć stanowisko instruktorów kolektywizacji.

# Wiadomości z kraju

## PRAWO CZY POLITYKA ?

Sprawa Gerharda Eislera, komunisty niemieckiego, który uciekł potajemnie z Ameryki na statku polskim „Batory“ i który w porcie angielskim został zabrany do więzienia, nabrała w Polsce wielkiego rozgłosu. Reżym zwołał wiece i manifestacje, w których zapadały, oczywiście „spontanicznie“, deklaracje, uchwały i protesty. Nie tyle chodziło w danym wypadku o niemieckiego komunistę, ile starano się wykorzystać tę sprawę dla propagandy antyanglosaskiej. Jednocześnie reżym starał się fakt aresztowania Eislera przez władze brytyjskie przedstawić jako pogwałcenie prawa, zaś sądy brytyjskie w tej akcji „Eislerowej“ reżym nazywał narzędziami polityki amerykańskiej.

Ale decyzja władz brytyjskich pomieszała szczyki reżymowej propagandzie. Sąd angielski nie znalazł dostatecznych przyczyn uzasadniających wydanie Eislera władzom amerykańskim i zwolnił go z więzienia. Zatriumfowało prawo niezawisłe, działające niezależnie od atmosfery politycznej. Propaganda reżymowa pominęła ten fakt milczeniem natomiast z właściwą sobie megalomanią podała do wiadomości, że Eisler został zwolniony na skutek nacisku opinii demokratycznej światła. Niemniej jednak sprawa Eislera, którą propaganda reżymowa tak dalece rozdmuchała, stanowić będzie dla niejednego człowieka w Polsce wdzięczny temat do rozmyślań na temat niezawisłości sądów.

Jest to rozmyślanie na czasie. Mówi się i pisze dużo w Polsce o tym, że sąd służył musi klasie robotniczej, że nie może być ponadklasowy, niezależny od polityki.

## NOWY „CZYN“

Niedawno przepowiadaliśmy, że po tak zwanym czynie pierwszomajowym przyjdzie kolej na następny. Nie potrzeba było długo czekać. Już taki czyn został przez reżym zarządzony. Jest to czyn przedkongresowy, wyznaczony na kongres związków zawodowych, który się rozpoczął dnia 1-go czerwca.

Robotnikowi wyznaczono nowe normy, które musi przekroczyć, obciążono go dodatkowym brzemieniem, które musi wykonać. Te „czyny“ wszelakie, to dodatkowa forma wycisku, niezależna od zwykłych, narzuconych norm, od akcji oszczędnościowej. Wszystko razem stanowi niekończący się wysiłek pańszczyzniany.

## STRAJKI

Tak. W Polsce pod rządami reżymu wybuchły strajki. Ale nie w fabrykach przeciwko systemowi niewolniczej pracy, nie na majątkach państwowych, ale w majątkach kościelnych. W kilku majątkach, należących do Kościoła, wybuchły strajki. Przywódcy strajkowi oskarżają administrację tych majątków o wycisk, o niewypłacanie zaległych poborów i niestosowanie się do ustawodawstwa socjalnego.

Należy się obawiać, że jest to akcja zmierzająca do konfiskaty majątków kościelnych. Jak wiadomo, reżym ze względów propagandowych nie rozparcelował dotychczas majątków, należących do duchowieństwa.

## KADZICHŁOPY SIĘ ŁĄCZĄ

W Warszawie odbyły się trzydniowe obrady Rady Naczelnej tak zwanego Stronnictwa Ludowego. Obrady te miały na celu przygotowanie do połączenia się z PSL, które ma nastąpić w dniu święta Chłopskiego.

Obrady fałszywego Stronnictwa Lu-

dowego poświęcone były rewizji całej przeszłości, która zdaniem reżymowych kadzichłopów była zła i fałszywa. Zarówno działalność przedwojenna jak i wojenna.

Po tym zbiorowym i uroczystym pokazaniu się, owa Rada Naczelna przystąpiła do sprawy, którą nazwała najważniejszą, a mianowicie do wylewania z organizacji członków uznanych za obcych klasowo. Między innymi wyrzuceni zostali Andrzej Witos, h. członek nieszczęsnej pamięci Komitetu Lubelskiego.

## POLSKIE RAKI DO FRANCJI

Centrala Rybna w Warszawie zawarła z odbiorcami francuskimi umowę na eksport raków do Francji. W tym celu na Służewie - Gaju w Warszawie uruchomiony został specjalny magazyn, w którym dokonywane jest sortowanie raków. Następnie żywe raki pakuje się do specjalnych skrzyń i transportuje do Paryża. W ramach tej umowy Centralo Rybna wystała już 350 kg. raków.

## KINO - WAGON

Ostatnio reżym położył duży nacisk na akcję propagandy filmowej. Przygotowana już została pewna ilość filmów propagandowych, zorganizowane zostały komitety rozpowszechniania filmu, których zadaniem jest dotrzeć z filmem do najbardziej zapadłych wsi.

W tym celu przebudowany został w warsztatach kolejowych we Wrocławiu osobowy wagon pulmanowski na kino objazdowe. Wagon zaopatrzony jest w aparaturę do wyświetlania filmów, posiada własny agregator do wytwarzania prądu i pomieścić może kilkadziesiąt osób.

Ten wagon - kino ma jeździć po kraju, zatrzymując się po najmniejszych stacjach dla wyświetlania filmów.

## IMPORT MIĘSA

Katastrofalna sytuacja tłuszczowa w Polsce zmusiła reżym do zawarcia dodatkowych umów na import mięsa. W ramach tych umów dokonane zostały transakcje z Węgrami na mięso wołowe, z Rumunią, Bułgarią i Finlandią na mięso wołowe i wieprzowe oraz z Danią tylko na mięso wieprzowe. Niezależnie od tego Polska ma otrzymywać z Rumunii żywe owce w ilości, odpowiadającej 1.500 tonom. Razem ten import ma wynieść 11.600 ton.

Nie jest to znów ilość wcale wygórowana, tym bardziej, że tak zwana akcja hodowlana w znacznym stopniu zawiódła.

Polska była zawsze krajem, który nie tylko, że tego rodzaju produktów nie importował, ale wprost przeciwnie, eksportował.

## HOLOWNIKI Z HOLANDII

Do Wrocławia przybyli dwa pierwsze holowniki, wyprodukowane przez stocznię holenderskiej dla potrzeb żeglugi polskiej na Odrze. Holowniki te przybyły kanałami z Holandii przez Niemcy. Reżym zamówił w Holandii kilkadziesiąt tego rodzaju holowników dla żeglugi rzecznej.

## KOMINIARZE RÓWNIEŻ PRZEKRACZAJĄ NORMY

Każdy musi przekroczyć normę, inaczej praca jego nie znajduje uznania u czynników kierowniczych reżymu. To też każdy zawód wysiła się na różne fortele, aby tylko pokazać, że bierze udział w tym „entuzjastycznym wyścigu pracy“.

Kominiarze w Poznaniu też postanowili przystąpić do współzawodnictwa pracy. Na zdrowy rozum trudno sobie wyobrazić, na czym w danym wypadku

ta „stachanowszczyzna“ ma polegać. Ale komunikat sprawę dobitnie wyjaśnia. Mianowicie kominiarze poznańscy postanawiają usprawnić walkę z pożarami kominowymi, wyszukiwać i usuwać wszelkie braki kominowe.

Dawniej to się nazywało wypełnianiem obowiązku zawodowego, teraz do tego potrzeba aż współzawodnictwa pracy.

## O czym piszą inni ...

W związku ze sprawą Eislera, Pierre Thibault pisze w „France-Soir“:

„Dla brytyjskiego sędziego, sira Lawrence Dunna, mniej znacząca wola wszechpotężnej Ameryki, niż jego poczucie prawa...“

„To jest lekcja, pożyteczna dla wszystkich w epoce, kiedy niezależność sędziów jest tak często poświęcana względom praktycznym... Szczególnie przyda się ona „demokracjom ludowym“, które mają bardzo swoisty pogląd na wymiar sprawiedliwości...“

W końcu — następujący wprost kapitalny ustęp:

„Mamy nadzieję, że wspaniałomyślność, z jakiej skorzystał p. Eisler w kraju liberalnym, nie podważy jego komunistycznej prawowierności i że nie zaniebie on uczyć, na uniwersytecie w Lipsku, by obywatel miał prawo swobodnie krytykować swój rząd.“

Bo wtedy trafiłby znowu pod sąd. Było by mniej krzyku, ale p. Eisler na pewno nie wyszedłby już cało!“

Komunistyczna „Humanite“ ma dość szeroki wachlarz wyrażań, gdy chodzi o jej stosunek do strajkujących robotników i do policji. Nie tak dawno, gdy chciano ratować kopalnie francuskie przed zatopieniem i wtargnięciem do sztybów, było to „dzika agresja“, „pogwałceniem wszelkich praw“, „wysługiwaniem się kapitalistycznym wyciskawczom“ etc...

Teraz gdy w Berlinie, na rozkaz Moskwy, strzela się do strajkujących, ci ostatni nazywani są „sabotażystami“, „spekulantami w amerykańskich kurtkach“...

Trochę to dziwne: raz agentami amerykańskimi są pracujący, a drugi raz: strajkujący.

Tygodnik szwajcarski „Die Tat“ pisze:

„Po pierwszej wojnie światowej, Związek Sowiecki był, podobnie do Niemiec, krajem pobitym i słabym. Nowe pseudo - mocarstwo polskie, które było równocześnie „kordonem sanitarnym“ przeciw Rosji i częścią francuskiego systemu okrajania Niemiec — przez samo swe istnienie rozdzieliło nie miecko - rosyjską solidarność.“

„Dzisiaj sytuacja jest zasadniczo inna. Związek Sowiecki należy do grona zwycięzców i narzucał najbardziej ciężkie dla Niemców warunki. Ani Polska, która zabrała Niemcom ich śpichlerz i użalała ich nad obcej pomocy, ani Czechosłowacja, która brutalnie wysiedliła 3 miliony Niemców — nie są dziś państwami — zaporami, ponad głową których mogłoby dojść do sowiecko - niemieckiego porozumienia; są one częściami rosyjskiego systemu politycznego, wysuniętymi umocnieniami Sowiec, zagrażającymi otwartym granicom Niemiec.“

„Niemcy zachodnie są dziś jedynym wielkim państwem kontynentu, które wydaje się uodpornionym przeciw bacyłowi komunizmu. To jest już dowodem, że Niemcy nie mogą się pojednać ze Wschodem...“

Jeszcze jeden głos, podpowiadający państwu zachodnim, że wobec pójścia Polski na pasku polityki sowieckiej, powinny one postawić na kartę niemiecką!

Obrzydliwa hypokryzja!

Jugosłowiańska prasa podaje, że o pór przeciwko reżymowi w sąsiedniej Albanii, będącej pod dominacją Kominformu, zbliża się do stanu otwartej rewolty.

Dziennik „Politika“ powiada, że aresztowania i procesy przeciwników awanturniczej polityki albańskiego premiera Hodży wzrosły niepomiernie od czasu zerwania Kominformu z Jugosławią.

Dziennik dodaje, że protesty albańskiego narodu przeciwko aresztom i konfiskacie zapasów żywności ujawniły się w masowych ucieczkach z Albanii do Jugosławii.

W „Gazecie Polskiej“ z dnia 26 maja ukazał się wywiad z przewodniczącym Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce Aleksandrem Burskim. Oto charakterystyczny ustęp z tego wywiadu:

„Tym samym na czoło prac przygotowawczych wysunęły się zagadnienia mobilizacji mas pracujących do dalszego wzmocnienia produkcji, troski o ciągłe polepszenie warunków materialnych i kulturalnych klasy robotniczej, wreszcie dalszego podnoszenia świadomości politycznej mas związkowych.“

— W której z tych dziedzin osiągnięto już obecnie najlepsze rezultaty?

— Najlepsze rezultaty uzyskano dzięki szerokiej fali podejmowanych zobowiązań przedkongresowych w dziedzinie mobilizacji mas pracujących do dalszego wzmocnienia produkcji.“

Dla nas już oddawna nie było wątpliwości, że tak zwany ruch zawodowy w Polsce służy tylko za narzędzie do wyciskania jak największego wysiłku pracownika. Nie dziwi nas więc, że t. zw. „mobilizacja“ robiona przy pomocy wszelkich możliwych nacisków daje lepsze rezultaty niż polepszenie warunków materialnych i kulturalnych klasy robotniczej, o które nikt nie dba. Pocieszającym jest, że jak widać z wywiadu, trzecie zadanie, t. zw. „podnoszenie świadomości politycznej mas związkowych“ czyli poprostu komunikacja, nie daje rezultatów, którymi możnaby się chwalić, bo p. Burski milczy na ten temat.

Jak więc widać, reżym może się poszczycić tylko takimi sukcesami, które można osiągnąć przy pomocy nacisku i przemocy.

# Konferencja czterech

Obecnie toczące się w Paryżu obrady czterech ministrów mają przynajmniej jedną zaletę: tempo jest nierównie szybsze niż przy zjazdach poprzednich. W czasie konferencji moskiewskiej, ciągnącej się przez przeszło 6 tygodni, (w kwietniu i początku maja 1947), całe tygodnie trawiono na ustalaniu porządku dziennego; konferencja ostatnia, w grudniu 1947 roku w Londynie, nie wybrnęła nawet poza sprawy formalne i rozeszła się bez ogłoszenia komunikatu z obrad; obecnie, po niespełna tygodniu, sytuacja zaczyna się wypaśniać.

Rzecz najważniejsza: konkurencja o pozyskanie przychylności Niemiec nie będzie stanowić głównego celu dla obu stron rokujących.

Wyszyński w swych przemówieniach propagandowych nawracał wciąż do konieczności przywrócenia polityki układów poczdamskich. W jego rozumieniu oznacza to wznowienie kontroli czterech mocarstw nad całością życia politycznego i gospodarczego Niemiec. Mówił on tak, jak gdyby od 4-ech lat nic się w Niemczech wschodnich i zachodnich nie stało. Jak gdyby sowietyzacja na wschodzie nie zrobiła postępów, większość przemysłu nie przeszła praktycznie pod kontrolę rosyjską, poważna część instalacji przemysłowych nie była wywiezioną, a bezładnie przeprowadzona reforma rolna nie przygotowywała przyszłej kolektywizacji.

Jak gdyby, z drugiej strony, Niemcy zachodnie pod okupacją anglo-amerykańsko-francuską nie weszły na drogę szybkiego odrodzenia gospodarczego, jak gdyby nie osiągnęły one już w przemyśle prawie 90 proc. produkcji przedwojennej i jak gdyby konstytucja w Bonn, nie została uchwalona jako prawo podstawowe Niemiec zachodnich.

Wyszyński opuścił zresztą, w swoich przemówieniach, jeden z punktów najistotniejszych układów poczdamskich, przewidujących odbudowę administracji niemieckiej pod kontrolą wszystkich czterech państw.

Z wystąpień sowieckiego ministra spraw zagranicznych wyciągnąć można przede wszystkim wniosek, że Sowiety uznały, iż nastrój ogromnej większości Niemców jest wobec okupanta sowieckiego tak wrogi, iż nie ma co marzyć, o obecnie przynajmniej, o pozyskaniu przychylności niemieckiego społeczeństwa.

Stanowisko ministra Wyszyńskiego ułatwiło przedstawicielom zachodnim podjęcie inicjatywy. Po raz pierwszy Sowiety są w obronie, a inicjatywa dyplomatyczna i propagandowa przeszła do ministrów zachodnich. Cztery punkty zgłoszonych przez nich propozycji przewidują wprowadzenie dla wszystkich zon (praktycznie chodzi o zonę wschodnią) pełnej wolności osobistej, prawa stowarzyszania się, zebrań, wolności słowa, prasy, radia i praw do działania dla wszystkich partii politycznych. Zgłoszc-

na została również propozycja rozciągnięcia praw konstytucyjnych uchwalonych w Bonn na całe Niemcy. Przewidywane jest dalekosiężne zniesienie okupacji wojskowej, powołanie władz federalnych Niemiec zgodnie z przepisami konstytucji w Bonn. Przyszłe władze niemieckie ograniczone będą w swoich działaniach jedynie problemami bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec, nie będą się więc mogły zbroić.

Obszerny wreszcie punkt przewiduje ulgi dla Niemców w płaceniu przez nich odszkodowań, przez zniesienie przekazywania produkcji przemysłowej niemieckiej na rachunek tych odszkodowań i ograniczenie wydatków z tytułu okupacji wojskowej Niemiec.

Propozycje te więcej niż kwaśno przyjęte przez Wyszyńskiego są odwrotnością tego, coby Sowiety sobie życzyły. O ile polityka sowiecka nie miała wielkiej nadziei usadowienia się w formie kontroli czwórstronnej w administracji Ziem Centralnych, to miała przynajmniej nadzieję na układ gospodarczy z Zachodem, któryby nie tylko „odblokował” głodującą zonę wschodnią, ale umożliwił dla niej pomoc amerykańską w postaci pośredniego korzystania z planu Marshalla.

Państwa Zachodnie tymczasem chcą uzyskać ważne gwarancje polityczne, zanim przystąpią do rozmów na tematy gospodarcze. Propozycje ministrów zachodnich kryją w sobie dla Sowietów poważne niebezpieczeństwo. Teren, dotychczas pozostający pod okupacją sowiecką, ma uzyskać wolność wypowia-

dania się i możność przeprowadzenia wolnych wyborów. Polityka ucisku i grabieży prowadzona przez cztery prawie lata przez Sowiety w zonie wschodniej ma być osądzona przez społeczeństwo, które uciskowi temu dotąd podlegało. Możliwość sobie wyobrazić, jaką klęskę poniosłaby partia komunistyczna. Byłoby to ponadto zaraźliwym przykładem dla krajów z za żelaznej kurtyny; argument, iż wybory w Polsce, Rumunii i innych krajach były sfalszowane, użyłaby nieodparte potwierdzenie na przykładzie Niemiec wschodnich.

Są dane do przypuszczenia, że propozycje ministrów zachodnich są tylko początkiem ofensywy dyplomatycznej Zachodu przeciw Sowietom. Słynny plan Kennana zawierał już propozycje wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec do portów Hamburga, Lubeki i Szczecina w przewidywaniu zażądania przez Stany Zjednoczone wycofania wojsk sowieckich z Polski i Czechosłowacji. Do tego jeszcze nie doszło, ale Sowiety mają wszelkie dane do traktowania, z największą, z ich punktu widzenia, nieufnością, ostatnich propozycji, zgłoszonych na konferencji przez trzech ministrów spraw zagranicznych. Jeżeli jednak Sowiety nie mogą, bez podważenia całego systemu, na którym się opiera ich okupacja w krajach za żelazną kurtyną, zgodzić się na zgłoszone propozycje, to nie ulega wątpliwości, że uczynią one wszystko, aby uniknąć rozbięcia konferencji i nie doprowadzić do zaostrzenia wojny „zimnej”.

Nie tylko czują one swą słabość; nie tylko ich sytuacja gospodarcza wymagałaby kredytów amerykańskich lub choćby wzrostu wymiany gospodarczej z Zachodem. Zaostrzenie „wojny zim-

nej” byłoby dla Sowietów niebezpieczne także dlatego, iż wzmocniłoby na Zachodzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych te czynniki polityczne, które domagają się jeszcze energiczniejszej polityki wobec Rosji i wzmoczonych zbrojeń.

Polityka sowiecka znajduje się w trudnej sytuacji. Nie może ona zgodzić się na propozycje trzech ministrów, oznaczające w praktyce wypuszczenie z rąk Niemiec wschodnich, a jednocześnie boi się zaostrzenia konfliktu z Zachodem.

Dyplomacja sowiecka próbować będzie znaleźć drogę pośrednią. Stąd „eż pogłoski o złagodzeniu reżymu w krajach za żelazną kurtyną”.

Stąd też jednak i nikłe perspektywy porozumienia dla obecnej „konferencji czterech”.

Gamma

## TANIO — WESOŁO — ZABAWNIE

W sobotę dnia 11 czerwca 1949 o g. 20 odbędzie się Wiosenny Wieczór Prasy, w salonach gościnie użyczonych przez SPK — 20, rue Legendre — Paris XVII — metro Villiers.

Piosenki — satyra — skecz, a nade wszystko p. Plotka.

Bufet własny złożony z ciał stałych, płynnych i gazowych. Atomowa loteria amerykańska, tudzież polski Dancing Narodowy.

Bilety w cenie 100 fr. do nabycia w Klubie (2, rue Meyerbeer — Paris IX), w SPK (20, rue Legendre — Paris XVII), u członków Syndykatu Dziennikarzy R. P. oraz w dniu imprezy przy wejściu.

## NA MARGINESIE UROCZYSTOŚCI POD LA TARGETTE

Jako ten, który z ramienia Fed. Polsk. Obr. Ojcz. został wyznaczony do zorganizowania dorocznej uroczystości pod La Targette, poczuwam się do miłego obowiązku podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości, jak również tym, którzy w czymkolwiek do uświetnienia tejże się przyczynili.

Dziękuję przede wszystkim pp. Kupcom i Czelnikom okr. Bruay i wszystkim ofiarodawcom za hojne datki, które pozwoliły I. Okr. Zw. Rez. i b. Wojsk. na kompletne odrestaurowanie pomnika. Dziękuję także Kolegom z Bruay za należyte wywiązanie się z włożonego na nich obowiązku.

Za liczny udział składam staropolskie „Bóg zapłać” Delegacjom Sokolstwa, Harcerstwa, Kupców, ZUPRO, Grupie Drukarzy Polski we Francji i wszystkim Związkom sfederowanym.

W imieniu zaś Federacji Depart. francuskich Kombatantów składam podziękowanie wszystkim tym, którzy byli obecni na popołudniowej uroczystości francuskiej.

Andrzejczak, sekr. Zw. R. i b. Wojsk.

## ADAM MICKIEWICZ

### PIĘKNO PRZYRODY POLSKIEJ

(Fragment z „Pana Tadeusza”)

... wokoło nich ciągnęły lasy

Litewskie! tak poważne, i tak pełne krasy! —

Czeremchy oplatanе dzikich chmielów wieńcem,

Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem,

Leszczyna jak menada z zielonymi berły,

Ubranymi, jak w grona, w orzechowe perły;

A niżej dziatwa leśna: głóg w objęciu kalin,

Ożyna czarne usta tuląca do malin.

Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce,

Jak do tańca stojące panny i młodzieńce,

Wkoło pary małżonków. Stoi pośród grona

Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona

Wysmarkością kibici i barwy powabem:

Brzoza, biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem.

A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki

Patrzą, siedząc w milczeniu: tu sędziwe buki,

Tam matrony topole, i mchami brodaty

Dąb włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty,

Wspiera się, jak na grobów połamanych słupach,

Na dębów, przodków swoich, skamieniałych trupach.

## Melchior WAŃKOWICZ

### Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Rozwścieczony brygadier skonfiskował kartkę i chciał zapisać tzw. „progół”, to znaczy uchylanie się od roboty bez usprawiedliwienia. Tego rodzaju zapis za pierwszym razem oznacza obniżenie przez pół roku zarobków o 25 proc. a przy powtórzeniu się — więzienie.

Głód i tak nękał straszliwie. Zwłaszcza ten Jurek, który przecie rośnie...

Właśnie ma paść olbrzym uralski.

— Storonis! (Umknij się!) — krzy czy brygadier.

— Wszystko mi jedno — mówi rozgoryczona dziewczyna.

Blady — w ostatniej chwili zwrócił jej wyludzone świadectwo.

Przy ścinaniu pracuje z Tatarem i Tatarką. Tatarce nie dawali ubrania ze składów od lat. Marzła nieludsko. A mrozy są takie, że rąbane drzewo nagle się rozpękało i waliło się w nieprzewidzianą stronę. Był wprawdzie przepis, że przy mrozach ponad 45 stopni drzew się nie rąbie, ale go nie obserwowano.

Tatarka była głucha, zupełnie zdrętwiała z mrozu. No i drzewo ją przytłukło. Włoczyli ją do skrzyni, mającej służyć za trumnę. Skrzynia była za krótka, więc trzeba było ugniatć ciało. Siedmioletnie dziecko Tatarce, chore na świerzb skamlało, pętając się między ludźmi. Wszyscy wiedzieli, że musi teraz umrzeć.

Magazynier Dudakow, zatyły na okradaniu magazynu (i tak skończył się na więzieniu, za to czy owe niedokładności), ciągnie Tatarczątko za ucho i dowcipkuje: „Ech ty — trupeczek”. Dziecko patrzy skośnymi oczkami i zdaje się rozumieć. Zora Dudakowa wybucha śmiechem. Ma pasję przychodzić do Hanki i przeglądać jej fotografie. Oto aleja w Rabce, tego lata kiedy wybuchła wojna. Ona stoi z ojcem w jasnej sukience, ojciec w białych spodniach. Oto ich wila w Katowicach. Pani Dudakowa przegląda fotografie, jak my ilustracje do bajek Andersena.

Po kilku miesiącach oboje Dudakowie zostali aresztowani. Dudak

był na to przygotowany psychicznie.

— Ludność Rosji — wykladał — składa się z tych, którzy siedzieli w więzieniu, z tych, którzy siedzieli z tych, którzy będą siedzieć.

Idzie dzień za dniem. Hanka wkłada na nogi łapcie plecione z kory brzozy, okręciwszy tego nogi szmatami. Wstaje się przed świtem przy kopciuchu wetkniętym w słoik. Za ciemną, kopnemi drogami brną na robotę, trupy za żywa pogrzebane, dla których nie ma nadziei.

Zaczęto gasić światła. Musieliśmy skończyć rozmowę.

— Mieszkam obok. Dam panu pamiętnik Oli — powiedziała Hanka.

Z zeszytem z szarego ziemistego papieru, na którego okładce były wyrysowane jakieś emblematy sowieckie, jak zwykle napiszone, przyszedłem do swego hoteliku i zapadłem w czytanie dzienniczka Oli — dzienniczka z tamtego świata.

Podaję z niego wyjątki.

## DZIENNICZEK OLI

30. V. 41. Jesteśmy dziś poruszeni. Jurkowi ofiarowano posadę pastucha. Będzie zarabiał więcej, niż

my wszyscy razem. Dostanie 150 rb. miesięcznie i 15 litrów mleka (co przedstawia wartość 45 rubli). Podobno będzie również otrzymywał różne prezenty w postaci jaj, masła czy śmietany od poszczególnych chłazajów. Jurek jest wniebowzięty. Poprostu stoi na głowie. Obiecuje sobie, że zawsze będzie najedzony.

30. VI. 41. Jurek nie otrzymał wymarzonej posady pastucha. Dziecko jak może pomaga rodzinie żydowskich wygnańców, rąbie, nosi wodę. Już mija rok ich pobytu tutaj, 12 czerwca minęła rocznica ślubu Oli.

Rok gorszy niż rok najcięższego więzienia (chleb - woda, woda - chleb i tak w kółko) zmógł nas. Praca stała się piekłem, mimo, że wydajność nasza spadła do jednej piątej. Głód jest czymś strasznym! Jakże okropne budzi uczucia, jakże wstrętne myśli! Jeżeli mi Bóg pozwoli wrócić do świata — będę szukać ludzi głodnych.

12. b. m., była rocznica naszego ślubu. Tyle miałam na nią planów! Ale przeżyliśmy tak straszliwe głodowanie, takie wyczerpanie, że trudno opowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# FRANCJA I EUROPA

Przywykło się w społeczeństwie polskim uważać Francję od chwili zakończenia drugiej wojny światowej za kraj, który nie tylko przestał być mocarstwem (tych jest tylko dwa obecnie na świecie), lecz także za kraj, który w polityce międzynarodowej nie odgrywa większej roli. Pozory istotnie nieraz mogłyby za takim poglądem przemawiać; jeszcze w 1945 r. wskutek sprzeciwu Rosji nie dopuszczono przedstawicieli Francji na konferencję w Poczdamie, która decydowała o przyszłych losach Niemiec; jeszcze później nieraz jakieś głosy anglosaskie nie chciały przyznać Francji tego miejsca, na jakie zasługuje ze względu na swą przeszłość, kulturę i położenie geograficzne.

Ale od pewnego czasu sytuacja całkowicie się zmieniła: **Francja zajmuje wśród czterech głównych państw zwycięskich należne sobie miejsce**, głos jej dyplomatów, mędzów stanu i pisarzy jest znów powszechnie szanowany, Paryż stał się, jak przed wojną, ważnym centrum polityki światowej. Tak szybkie odzyskanie wpływów i znaczenia w świecie jest oczywiście zasługą samego narodu francuskiego, którego wysoka inteligencja, umiejętność szybkiej odbudowy po wielkich klęskach (jak po 1870 r.), wytrzymałość w pracy, wreszcie, zręczność polityczna, są powszechnie znane. Do szybkiego dźwignięcia się gospodarczego (produkcyjna przemysłowa przekroczyła już najwyższy poziom przedwojenny z 1939 r.) przyczyniła się niewątpliwie **wyteżona działalność kolejnych rządów od 1944 r.**, które, choć często paraliżowane w dziedzinie politycznej wskutek trudności pogodzenia programów skoalizowanych, umiały zahamować wreszcie inflację i zwyżkę cen, wyposażają w maszyny rolnictwo, usprawniają przemysł dzięki planowi Marshalla.

Nie zapominajmy też, iż w pewnym i szybkim podniesieniu się Francji znaczącą rolę odegrali **górnicy**, a wśród nich także **górnicy polscy**; dzięki ich wysiłkom wydobycie węgla stale wzrasta, to oznacza zarazem możliwość produkcyjną przemysłu, zwiększenie energii elektrycznej, rozwój linii komunikacyjnych.

Oczywiście pomoc amerykańska jest jednym z ważnych źródeł gospodarczego odrodzenia Francji. Jeśli jednak w dziedzinie politycznej i kulturalnej Francja po klęsce 1940 r. i okupacji tak szybko się podniosła — to przyczyną owego zjawiska są głębsze. **Bez Francji nie można sobie wyobrazić odrodzenia się i zjednoczenia lub sfederowania Europy zachodniej**, a bez tego zjednoczenia nie ma mowy o zahamowaniu postępów sowieckiego imperializmu i rozsądnym ukształtowaniu polityki światowej. O tej praw-

dzie, iż Francja stanowi kluczową pozycję w Europie zdają się nieraz Polacy zapominać. Kraj ten, wracający szybko do równowagi gospodarczej, mający dziś niesłychanie wysoką liczbę urodzin (ponad 860 tysięcy rocznie!), niewyczerpany kulturalnie — wcale nie jest owym krajem „starym i skończonym”, za jakiego uchodził w oczach cudzoziemców w ostatnim 10-leciu przed wojną. Wszyscy ci, którym zależy na tym, aby cała Europa zachodnia żyła, była mocna i gospodarczo zdrowa — a do tych muszą przede wszystkim należeć Polacy zagrożeni stałe przez Niemcy i przez Rosję — winni powitać odradzenie się Francji z najwyższą radością.

Albowiem z Francuzami — czy to się komu podoba, czy nie — połączą nas, Polaków, zawsze politycznie dwie sprawy: **wspólna cywilizacyjna, wspólna przyjęcie niegdyś kultury chrześcijańskiej - rzymskiej oraz świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego**. Ta druga sprawa szczególnie dzisiaj staje się ważna, skoro nadchodzi chwila, kiedy Niemcy w ten lub inny sposób wejdą znów do wspólnoty narodów europejskich, niestety nie poprawione, nie zmienione, z tą samą, odwieczną skłonnością do szowinizmu, zaborów, terroru, z tą samą nieważnością sąsiadów, płaszczaniem się wobec silnych, a pogardą słabych. Niemcy ze swymi możliwościami gospodarczymi i politycznymi, z pokusą wygrywania swych wczorajszych zwycięzców jednych przeciw drugim, stanowią wciąż niebezpieczeństwo nie tylko dla Polski, której nie darują nigdy linii granicznej na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale także dla Francji; zdaje sobie z tego dobrze sprawę zarówno rząd francuski Queuille'a i Schumana, jak i opozycja skupiona w okół osoby generała de Gaulle. Gdyby w Warszawie istniał nie reżym komunistyczny, zależny od Moskwy, ale prawdziwy, niezależny rząd polski, łatwo byłoby dzisiaj zmobilizować w obronie gra-

nicy naszej na Odrze i Nysie Łużyckiej zarówno politykę oficjalną francuską, jak też niezależną opinię publiczną we Francji. Ponieważ wszakże kraj nasz jest w niewoli, obowiązek reprezentowania istotnych interesów polskich wobec francuskiej opinii spada na wolnych Polaków zagranicą. Oni muszą tym mocniej podkreślać tradycyjne związki polityczne Polski z Francją, **nasze wspólne interesy wobec odrodzonej groźby niemieckiej**, im głośniej i beczelniej reżym narzucony Polsce przez Sowietów wymyśla na Francję i uraga jej rządowi.

Najmocniej jednak w dziedzinie oceny roli Francji w Europie i stosunków polsko francuskich będzie oddziaływała wspólnota kulturalna. Nie sposób zapomnieć Polakowi o Kościuszcze w Paryżu, o Mickiewiczu wykładającym w Collegia de France, o Marii Curie-Skłodowskiej, o Chopinie, o armii Hallera we Francji, o polskim Ruchu Oporu i I-ej Dywizji Pancerniej pod Falaise w ciągu ostatniej wojny. Jak Francuzom „rok chopinowski” stale przypomniał, jaki jest wkład Polski do kultury europejskiej, tak nam nazwisko sławnego pisarza Francji katolickiej **Jerzego Bernanosa**, niezłomnego obrońcy naszej wolności w chwili triumfu kłamstwa Jałty i komunizmu — zawsze będzie świadczyło o tym, że **Europa stanowi od Atlantyku do Dżwiny i Zbrucza całość cywilizacyjną** i że wolność zduszona nad Wisłą będzie zawsze groziła takim samym zduszeniem wolności nad Sekwaną. Narody są zbiorowymi twórcami kulturalnymi, których drogi rozwojowe w znacznej mierze wskazuje historia. Europa nie może stać się całością zdrową, kwitnącą i spełniającą swą rolę w świecie bez Francji mocnej i broniącej wolności człowieka oraz narodu. Ale równocześnie **Francja — bez uwolnienia Europy środkowej, a więc i Polski spod przemocy sowieckiej to jest Azji — nie potrafi odegrać swej roli w Europie**. Tę prawdę, tylokrotnie potwierdzoną wypadkami, trzeba wciąż przypominać i Francuzom i Amerykanom i Anglikom i nam samym!

B. Z.

## TOŁA KORIAN W BELGII I WE FRANCJI

Znakomita pieśniarka polska, reprezentująca trudny i rzadki rodzaj, który Francuzi określają słowem „diseuse” — odwiedzi w czerwcu Belgię i Francję.

Po zimowych sukcesach w Brukseli, w kilku centrach uniwersyteckich i skupiskach emigracji polskiej w Belgii, Tołta Korian przybędzie do tego kraju na zaproszenie kierownika YMCA p. Hebert. Da ona szereg koncertów w ośrodkach górniczych, w których robotnicy polscy pracują obok robotników innych narodowości, głównie Włochów. Wielojęzyczność repertuaru, możliwość objaśniania go w kilku językach w wyjątkowym stopniu predysponuje polską artystkę do przedsięwzięcia tego rodzaju. Swoimi występami w W. Brytanii dowiodła ona, że swoją bardzo wyszukaną, „elitarną” sztuką potrafi zainteresować najszersze koła słuchaczy, udostępnić im skarby pieśni dawnej i nowocześniejszej, zastrzeżone dawniej tylko dla ograniczonej publiczności. Tournée Tołty Korian w pierwszej połowie czerwca jest jednym z kilku planowanych i należy oczekiwać, że także organizacje polskie we Francji pójną w ślad za inicjatywą belgijskiej YMCA i pozyskają ją dla występów dla tutejszej Polonii.

Do Francji zjeżdża polska artystka w większym zespole londyńskiej nadscenki literacko-artystycznej „Niebieski Balonik” kierowanej przez Wiktora Bużynskiego. Tołta Korian zyskała sobie wielki sukces w drugim programie „Balonika”, ukazując swój talent od nowej strony.

Wśród organizacji, które patronują przyjazdowi „Niebieskiego Balonika” na teren Francji, jest także Samopomoc Polskich Kombatantów. Należy pragnąć, aby ta wizyta stała się początkiem stałej i planowej wymiany imprez teatralnych między „polską” Francją, która nie ma teatru zawodowego, a „polską” W. Brytanią, w której działa w tej chwili osiem zespołów, dających 150 przedstawień miesięcznie. W. Brytania nie by nie straciła, a Francja wiele by zyskała, gdyby jakiś, choćby niewielki, procent tych przedstawień odbywał się z tej strony Kanalu.

„SYRENE” należy nie tylko czytać, ale i popierać.  
Czy już OPLACILEŚ PRENUMERATĘ?

Czerwcowy pobyt Tołty Korian w Belgii i Francji powinien zachęcić odpowiednie ośrodki organizacyjne, przede wszystkim zaś Samopomoc Polskich Kombatantów do przemyślenia i praktycznego ruszenia z miejsca tej ważnej sprawy.

## BEVIN — WYSZYŃSKI

Towarzysz Wyszyński w długim przemówieniu wykazywał, jak wspaniale rozwinęła się, pod kierownictwem sowieckim, wschodnia część Niemiec, jak wzrósł dobrobyt, jak zwiększyła się produkcja przemysłowa itd. Gdy skończył, podniósł się angielski minister Bevin:

— Jestem wielce wdzięczny za komunikowanie nam tych tak znakomych rezultatów. Nie omieszkać podać je do wiadomości tym tysiącom Niemców, którzy stale uciekają z zony sowieckiej do zony brytyjskiej. Gdy się o tym wszystkim dowiedzą, może zechcą wrócić spowrotem...

Towarzysz Wyszyński uznał ten żart za bardzo niesmaczny...

=●=

## TROJACZKI!

Pani Longina Stefańska z Roubaix szczęśliwie powiła trojaczki: dwóch chłopców (po 1250 gr) i córeczkę (480 gr.).

## Listy do Redakcji

„Proszę o regularne przysyłanie mi „Syreny” jako do stałego czytelnika. „Syrena” podoba mi się najlepiej z tych wszystkich pism, jakie wychodzą na wychodźstwie. Ponieważ jest to pismo kombatantów, zatem wszyscy byli żołnierze armii polskiej we Francji i inni powinni czytać „Syrenę” i zachęcać innych do czytania. Im prędzej powiększą się szeregi czytelników „Syreny”, tym wcześniej spodziewać się będziemy, że „Syrena” wyjdzie dwa razy w tygodniu, aż z czasem stanie się dziennikiem. Powinniśmy do tego dążyć i popierać to jedyne prawdziwie polskie piśmo we Francji.

Grenadierom z 3 p.p. 1 Dywizji posiłkowej żołnierskie pozdrowienie: Cześć!  
Grenadier z Le Mans (Sartha).“

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

## APEL

Toczą się obecnie obrady tzw. wielkiej czwórki na temat unormowania sprawy Niemiec, przy wyraźnej rywalizacji mocarstw o pozyskanie niemieckiej opinii publicznej. Znowuż staje przed nami widmo kwestionowania zachodniej granicy Polski, opartej o Odrę i Nysę Łużycką, granicy pierwszej ofiary najazdu niemieckiego i najwytrwalszego sprzymierzeńca.

Niebezpieczeństwo to powstaje dzisiaj, kiedy Ziemia Odzyskana, historycznie nasze, załudniła ludność polską, umęczoną latami wojny i dwoma agresjami.

Jakie moralne uzasadnienie dla swych czynów znajdują ci, którzy gotowi są skazać miliony naszych braci na poniewierkę?

Gdzie zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone Narodowi Polskiemu przez najazdy i bezlitosne okupacje?

Broniąc granicę polskiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, broniśmy interesów własnych, ale również i interesów Europy, bo tylko ta granica zmniejsza w sposób istotny potencjał militarny Niemiec i może w przyszłości przełamać utrwalony w instynkcie Niemców pęd do podbojów na wschodzie, a przez to dać nadzieję, że naród ten włączy się rzeczywiście, a nie tylko formalnie i przejściowo, w zorganizowany pokojowo zachód.

Położenie naszego narodu i sytuacja legalnych władz R. P. stawiają przed wszystkimi polskimi organizacjami na obczyźnie zadanie wykazania światu, że jesteśmy jednorodni w sprawie obrony zachodniej naszej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i że każdy dyktat w tej sprawie pomniejszający skrwawione polskie ziemie, cały naród uzna za nowy rozbiór Ojczyzny.

Wypełniając obowiązki, jakie przypadły mi w udziale, wzywam wszystkie organizacje polskie, aby wykorzystwały każde zebranie, każdą okazję dla wyrażenia nieustępliwej woli trwania w obronie zachodniej granicy Polski, co ułatwi legalnym władzom R. P. skuteczną walkę w tej sprawie.

Nadsyłajcie uchwały, wezwania, protesty do prasy, do organizacyj centralnych, do Rządu R. P., ażeby raz jeszcze podkreślić jasne i wyraźne stanowisko Narodu Polskiego!

Odra i Nysa Łużycka stanowią zachodnią granicę Rzeczypospolitej!

Zygmunt RUSINEK

## SPRAWA EISLERA

Sąd angielski odmówił wydania Gerharda Eislera władzom amerykańskim, motywując to okolicznością, że przestępstwo o które go oskarżono — mianowicie oszukanie władz amerykańskich przy ukryciu swego niemieckiego pochodzenia — nie podpada pod żaden artykuł międzynarodowej konwencji o eks-tradycji.

Eisler został wypuszczony na wolność i uda się do Lipska, gdzie ma objąć katedrę na uniwersytecie.

Sąd angielski wykazał w ten sposób, że nie bierze pod uwagę żadnych względów politycznych i nie znajduje się pod naciskiem prasą.

Zaznaczyć warto, że sprawa wydania czy niewydania Eislera nie ma nic wspólnego ze sprawą jego aresztowania na pokładzie „Batorego”.

Według prawa międzynarodowego policja ma zupełne prawo dokonywania aresztowań na statku, znajdującym się na wodach terytorialnych danego państwa, wobec czego sprzeciw kapitana statku i reżymowych dyplomatów był całkowicie bezpodstawny.

## ŁAŃCUCH PRASOWY

Generał Władysław Anders wezwany przez kol. Szczapę wpłaca na Fundusz Prasowy „Syreny” 1.100 franków.

Wezwany przez p. J. Kossowskiego, p. Jan Polkowski wpłaca 200 fr. i wzywa p. Adama Mullera i p. Henryka Ówikłę.

Dobrowolski Tadeusz - Sarraniberg - Goetzenbruck wpłaca na Łańcuch Prasowy 100 fr.

Wezwana przez p. Ciszewiczową, p. Szurmantowa wpłaca na Łańcuch Prasowy „Syreny” 200 fr.

..

Przyłączając się do Łańcucha prasowego w datku 200 fr., chciałbym zwrócić się do wszystkich tych społeczników we Francji, którym chodzi o dobro sprawy polskiej o dopomożenie wydźwignięcia naszego tygodnika „Syreny” na piśmo codzienne. Jeśli chcecie wespołić wokół sprawy Niepodległościowej ogół społeczeństwa polskiego we Francji, to starajcie się zamienić „Syrenę” na dziennik. Kto rozumie znaczenie prasy codziennej, ten napewno pospieszy z datkiem na ten szlachetny cel.

Przy sposobności chciałbym podać do wiadomości, że nie mam nic wspólnego z A. Kowalskim, redaktorem gadzinówki paryskiej.

A. Kowalski — Paryż

## Sprawy Kulturalno-Oświatowe

## PROBLEM NIEZALEŻNEJ SZKOŁY POLSKIEJ

Nasza obecna rzeczywistość na odcinku szkoły powszechnej nie budzi optymizmu. Z jednej strony jesteśmy skazani na zalew komunizmu, z drugiej na wynarodowienie. Jeśli chodzi o zagadnienia oświatowe na terenie francuskim, nie można podejmować żadnych projektów w tej dziedzinie bez **mocnego oparcia się o starą emigrację zarobkową**. Głosy wołające o niezależną szkołę polską pozostaną jeno głosami na puszczy, jeśli nie pójdzie za nimi zrozumienie i czyn całego społeczeństwa.

Z każdym rokiem odpadają coraz to liczniejsze szeregi naszej młodzieży, wsiajkając bezpowrotnie w miejscowe społeczeństwo. Ten proces odbywa się na naszych oczach stopniowo i nieuchronnie. Dzieci nasze **zatracają łączność nie tylko z krajem ojczystym, lecz również z kulturą polską i nauką**. Gorzej jeszcze, wiele naszej młodzieży emigracyjnej nie rozumie już słowa po polsku, choćby tylko jako drugiego języka. Jaka przyszłość zatem czeka emigrację polską we Francji? Jak położyć kres temu procesowi wynarodowienia?

Chodzi przede wszystkim o zrozumienie i powszechne uświadomienie sobie istotnego stanu rzeczy. Za uświadomieniem pójść musi zaraz jak najszersza współpraca rodziców, nauczycieli i wszystkich zainteresowanych tym zagadnieniem, a więc w pierwszym rzędzie wszelkich organizacji, które nazywają siebie politycznymi lub społecznymi. **Podstawową rolę musi tu odegrać rodzina**, gdyż od wychowania rodzinnego zależy ustosunkowanie się młodego pokolenia do spraw polskich, do mowy polskiej i do jej historycznej przeszłości. Drugim czynnikiem wychowawczym jest **szkoła polska i nauczyciel**. Los jednak obecnego nauczycielstwa jest po prostu dramatem naszej kultury. Nauczyciel z ideowego i twórczego rzeźbiarza duszy ludzkiej staje się rzemieślnikiem, wykonującym swoją pracę ściśle według płacy i wymagań. Piękne i szlachetne pierwiastki duchowe, które nauczycielstwo zawsze miało i ma napewno jeszcze, ulegają wykoszlawieniu i zubożeniu przez obecne warunki materialne, moralne i polityczne. Do pracy wychowawczej powołano znachorów i propagatorów. Spójrzmy dookoła siebie i przekonajmy się o prawdziwości powyższych słów.

Narzekaniem jednak nic dobrego nie zbudujemy. Tylko **wspólny gromadny wysiłek** może nas i naszą generację uratować od zguby. Wydaje się nam, że ustalenie wspólnej platformy dla celów kulturalno - oświatowych między zainteresowanymi osobami, towarzystwami emigracyjnymi, staje się bez względu na przekonania i osobiste ambicje nakazem chwili. Nie możemy tu czekać na akcję zjednoczenia politycznego, bo jak na nasz charakter narodowy i przerosty ambicji jednostek, możemy się go nie doczekać nigdy. Dalsza akcja zależy od samej emigracji. Albo wspólnym wysiłkiem uchronimy młode pokolenie od zguby i zapewnimy mu warunki rozwoju, tak wobec Macierzy, jak i wobec naszej drugiej Ojczyzny, jaką jest Francja, albo emigracja nie spełni swego zadania wobec Narodu i Historii.

M.

## ZYWY DZIENNIK

„Żywe dzienniki”, urządzane w „Klubie” na ul. Meyerbeer przez Syndykat Dziennikarzy Polskich, posiadają oddaną wyrobioną markę. Ci, którzy przybyli na ostatni „Żywy dziennik” w dniu 24 bm., nie żalowali napewno. Był to bowiem jeden z najbardziej udanych wieczorów sympatycznej imprezy dziennikarzy.

Po paru słowach wprowadzenia **Feliksa Chrzanańskiego**, red. **W. Junosza-Dąbrowski** zajął się analizą sytuacji politycznej, widzianej od strony niebezpieczeństwa bolszewickiego. Wskazał on na objawy, świadczące o zmianie taktyki Stalina, który zdaje się wybierać obecnie metodę Trockiego — rewolucji permanentnej.

Następnie red. **Stef. Moszczyński** poświęcił ciepłe i piękne wspomnienie **Tadeuszowi Makowskiemu**, jednemu z wielkich malarzy polskich, który znalazł uznanie Francuzów i rodaków w orędzie do śmierci. Wspomnienie losu Makowskiego (umarł on na gruźlicę w czasach, gdy mieliśmy władzę zajmującą się propagandą kultury polskiej), posłużyło prelegentowi za ośkocznię do uwag na temat przyszłości artystów i in-

telektualistów w chwili obecnej. Spada na nich obowiązek podtrzymania tej kultury, wtedy, gdy głód zagląda im w oczy — przy obojętności władz i własnego społeczeństwa.

W głębokiej i pięknej pogadance na temat literatury **p. Uziembło** z okazji wiersza **Janusza Kowalewskiego** „Dr. Smyk” zastanawiał się nad tragizmem ludzi, których obecna wojna uczyniła pariasami. O wiele tragiczniejszym objawem jest jednak obojętność świata, który spokojnie patrzy na mliiony wegetujących, zdeklasowanych D.P. i „byłych ludzi” — jak na fakt normalny. Skolei a analiza studium **Czapskiego** „Proust w Griażowcu” posłużyła za sposobność, by podkreślić wartość ludzi, co w trudnych warunkach obozu internowanych zapominali o swym losie, zagłębieni w Proust’cie. Twórca, w którego dzieła małe przykrości codziennego życia urastały do wielkich dramatów wewnętrznym, stawał się im bliższy niż własne, realne cierpienie. Wreszcie romantyczny pogląd na potęgę woli ludzkiej, co „wznosi i obala trony”, stał się powodem analizy wielkich przywódców świata jak **Lenin**, **Hitler**, **Mussolini** i **Stalin**. Reprezentując **nicieś** umysłową, olbrzymią, nienaturalną siłą woli wpływali oni na los milionów ludzi. Stąd do myśli przewodniej „Kroła-Ducha”, którą zakończył swe wywody **p. Uziembło**, był już krok tylko.

W sumie bardzo ciekawy i dający pozwywkę myślową wieczór. **Z. M.**

## STUDENCI Z LILLE Dyskutują o swych kolegach w Polsce

Młodzi ludzie, którzy przybywali do nas z Kraju w latach 1945 i 1946, a nawet jeszcze w roku 1947, przywozili ze sobą dwie istotne wartości nabyte w wyniku pierwszych lat zetknięcia się na terenie Kraju kultury polskiej z rosyjską, a mianowicie:

a) lekceważenie a nawet pogardę dla wszystkiego co wniósł do Polski obcy nam duchowo Wschód i

b) niezachwianą wiarę, że naród, który aczkolwiek z ofiarami to jednak niezłomie przetrwał wrogi system hitlerowski, da sobie doskonale radę sam z niższą mu i aż śmiesznie prostacką kulturą sowiecko - rosyjską.

Od roku 1948 relacje rodaków przybywających z Kraju nielegalnie lub w drodze oficjalną (np. przymusowo wysiedleni Polacy, obywatele francuscy) nie brzmią już ani tak młodzieńczo, ani tak bez trosko.

Dobrze się stało, że **Bratnia Pomoc Studentów Polskich w Lille** zaprosiła do siebie na pogadankę o studiach i studentach w Polsce w sobotę dnia 21 maja br. **p. K.**, który na chwilę przeniósł licznie zebranych słuchaczy do sal wykładowych, aul i kurytarzy uniwersyteckich w dzisiejszej Polsce. Refleksje bogate i niepokojące. Spadek poziomu nauki i atmosfera wzajemnej nieufności i podejrzliwości wypędziły stamtąd dawny gwar, spory dyskusyjne i życie organizacyjne. Wszystko się uprościło, zglajchszaltowało: jeden cel, jedna partia, jeden duch, a raczej brak ducha. Ubytek około 300 profesorów, w tym około 120 we Lwowie i Wilnie, nowe nowe twarze na katedrach, twarze, które urobiła „nie matura lecz chęć szczera” nie tylko na oficera ale i na profesora, słuchacz rządko z normalną maturą, często z weryfikacji, a jeszcze częściej z kwalifikacji przez komisję w której nie ma nic do gadania profesor, gdyż z reguły przegłosuje go zwarty zespół innych członków komisji, jak delegat ministra, delegat partii, delegat Związków Zawodowych, delegat chłopski itp. Walczą jeszcze wprawdzie ludzie twarde i ofiarni, ale jest na nich wspaniały sposób — ludzki, prawowierny i konstytucyjny — mianowicie emerytura. Oficjalnie nikt profesora emeryta nie krzywdzi, dostanie 100-proc. emeryturę 2.800 złotych miesięcznie, gdyż taka jest pensja zasadnicza. To tylko dodatki sprawiają, że profesor uczący ma około 30.000 zł. A te stypendia i ta wdzięczność władzom ludowym, te obowiązujące zebrania, meetingi, uroczystości, te żywiołowe oklaskiwanie wodzów i mistrzów, te jednomyślne entuzjastyczne uchwały, rezolucje, telegramsy hołdownicze itd., itd.

Miała o czym dyskutować młodzież akademicka w Lille. A również spora paczka starszego społeczeństwa miała o czym podumać i powody, by zatroskać się! A no! mamy na Zachodzie



Pod Redakcją inż. Z. Hermaszewskiego

WYMIOTY U ZWIĘRZĄT

**DOŚWIADCZENIA Z PSZCZOŁAMI**  
Aby otrzymać duży zbiór, trzeba mieć dużo pszczół w ulu. W tym celu pszczelarze specjalnie podkarmiają pszczoły, by na okres głównego miodobrania mieć bardzo silne roje. Ten system ma jednak i zle strony. Mianowicie miodobranie kończy się na ogół dość szybko, natomiast pszczoły bez przerwy się rozmnażają; rój pozostaje silnym po ustaniu miodobrania, a nie mając plonu — zużywa zmagazynowane już zapasy.

Pszczelarzowi zależy właśnie na możliwie największym zbiorze miodu i na możliwie najmniejszym wydatku na wyżywienie pszczół. Trzeba mieć dużo pszczół na okres miodobrania, a zmniejszyć ich ilość, gdy miodobranie się kończy. Wykonanie tego zadania jest dość delikatne i kłopotliwe.

Na piętnaście dni przed głównym miodobranem zaprzestujemy dożywiać pszczoły, a następnie, zależnie od spodziewanego końca miodobrania, wstrzymujemy czerwienie matki.

Robi się to w następujący sposób: Uł, w którym zamierzamy wstrzymać czerwienie, ostrożnie przenosimy w dogodne miejsce, a na jego miejsce stawiamy pustą ul z ramkami, z węzą sztuczną. W starym ulu, po słabym podkurzeniu, przeglądamy ramki i gdy zobaczymy matkę, to ramkę tę bardzo ostrożnie, by nie stracić matki, przenosimy do nowego ula i wstawiamy między węzę. Dodajmy jedną lub dwie ramki z czerwieniem ze starego ula, a na ich miejsce wstawiamy ramki z węzą. Następnie ramki nowego ula przykrywamy siatką, przez którą matka by nie przeszła, a nad nimi stawiamy stary ul. Jest to możliwe przy ulach o odejmowanym dnie. W razie potrzeby dajemy jedną nadstawkę, a następnie drugą.

Tak przedstawione pszczoły mają dużo miejsca na miód. Są silne, bo mają dużo dorosłych robotnic, czerwiu i jaj. Natomiast matka będzie miała mało miejsca do czerwienia z braku wolnych komórek. Nim pszczoły odbudują komórki na węzie, a i budować zbyt dużo nie będą z powodu miodobrania i dużej ilości wolnego miejsca na miód, matka będzie czerwila tylko w komórkach oswobodzonych przez nowowyległe pszczoły na tych 2-3 plastrach włożonych do nowego ze starego ula. W ten sposób, gdy miodobranie się skończy, na skutek braku większej ilości nowego czerwiu siła ula się zmniejszy dość poważnie.

Gdy kto z rodaków wypraktykował ten sposób u siebie, będzie bardzo pożyteczne, jeśli o wynikach napisze do gazety, aby i inni mogli się o nich dowiedzieć.

**5.000 polskiej młodzieży akademickiej.** Czy i ilu z nich rozumie, że Kraj i naród na nich patrzy i na nich liczy?

W każdym razie słusznie zastanawia się **p. Florczak** w ostatnim numerze „Kultury” (2/19 1949), czy społeczeństwo w Kraju ma rację jeśli wyobraża sobie, że „można zagrozić kawał rzeki i zrobić akwarium”, mimo, że dotkła prąd rzeki rwie, podmywa i unosi...  
**T. K.**

## OBCHÓD KU CZCI SŁOWACKIEGO

Staraniem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu odbyło się w dniu 30 maja uroczyste zebranie ku czci **Juliusza Słowackiego**. Po przemówieniu wstępnym ambasadora **W. Grzybowski**, który naświetlił działalność polityczną wielkiego poety, obszerny referat o różnych aspektach twórczości Słowackiego wygłosił **prof. Z. Załęski**. Wreszcie szereg utworów Wieszczki odczytał **Czesław Paszkowski**.

**Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze nie mogliśmy podać dalszego ciągu listy odznaczonych Grenadierów, za co zainteresowanych przepraszamy.**

REDAKCJA

Koń wymiotujący jest najczęściej nie do uratowania. Objawy takie u bydła nie znamionują jednak jakiejś śmiertelnej choroby. Pewną decyzję może pozostawić weterynarz, ale w wielu wypadkach gospodarz sam może skutkiem choroby zapobiec, o ile zna dość dobrze jej przyczyny.

Najczęstszą przyczyną wymiotów u bydła jest przepracowanie w połączeniu z wyczerpaniem na skutek niedożywienia i braku witamin. Jeśli chore zwierzę zostawimy bez opieki i bez leczenia, stałe wymioty spowodują powolne wymizerowanie zwierzęcia i jego śmierć.

Jeżeli przyczyną choroby jest przepracowanie i brak witamin (co najczęściej występuje u starszych wołów), trzeba przerwać ciężką pracę i dać zwierzęciu lepsze pożywienie, bogate w witaminy i sole mineralne. Jako bezpośredni lek stosowany jest tran (huile de foie de morue). Daje się go dziennie po 20 gramów na każde 100 kilo wagi zwierzęcia. Jeśli np. wół nasz waży 700 kilo, trzeba mu więc zadać 140 gr. tranu dziennie. Po odważeniu tranu, wlewamy go do mleka i roztrzepujemy, żeby się tran rozbił na drobne kropelki i taki dajemy do wypicia. Już w trzecim dniu leczenia zazwyczaj zauważymy poprawę, a po 10 dniach choroba ustaje i zwierzę wraca do normy.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że choroba ta występuje zazwyczaj u zwierząt starszych, które już mało się nadają do pracy. Leczenie stosujemy dla uratowania zwierzęcia, jednakże najlepiej po wyzdrowieniu i podkarmieniu przeznaczyć je na rzeź.

## PRZYPOMNIENIA PRAC

**W ogrodzie.** — W początkach czerwca można wysiać w dobrą ziemię korniszony i ogórki na zbiór jesienny: flance ogórków i korniszonów wyhodowane u siebie lub kupione u ogrodnika należy wysadzić na grządkę. Kto jest amatorem konserwowanej w occie cebuli — czas ją wysiać. Używamy do tego 4 gramy nasienia na 1 metr kwadratowy grzędę i siejemy rzutowo, a nie w grządkę; wyrosnie akurat drobna ładna cebulka. Jest to również okres siewu porów na zbiór w marcu i kwietniu. Selekcyjnie należy też wysadzić. Doradzamy również kupić u ogrodnika flance ćwikły (Poiree lub Bette a corde) i zasadzić ją w dobrze wynawożonym miejscu. Roślina ta dostarczy nam przez całe lato liści do zupy lub zgrubiałych ogonków liściowych do smażenia. Przetrzymuje ona nieduże mrozy, to też często i w zimie korzystać z niej można.

Uważać na doryforę. Kapustę przeciw szkodnikom opylić proszkiem DDT.

**Ceny w Ameryce.** — Jeśli policzymy po 329 franków za dolara, ceny zbóż w Stanach Zjednoczonych są obecnie następujące: pszenica 2.600 fr.; żyto 2.200 fr.; jęczmień 2.350 fr.; owies 2.100 fr.

**Wywóz płodów rolnych z Francji** coraz się powiększa. Do Niemiec ma się sprząść owoców, warzyw i nabiału za 3 miliony dolarów. Rozmowy z Anglią mają doprowadzić w najbliższym czasie do wywozu mięsa.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Pan J-P — Yonne.** — Skarży się Pan na zamieranie swych wiśni, u których tylko masa młodych pędów wyrosta od spodu pnia. Wygląda właśnie ra to, że te młode pędy niszcza Pańskie drzewka, zabierając im wszystkie soki pokarmowe. Wycinanie tych pędów niewiele pomoże, gdyż na nowo odrosną. Aby nie odrastały, trzeba je wyrwać i wyrwanie w razie odrastania stale powtarzać, a przestaną napewno. Co do słabego rodzenia, to prawdopodobnie pańskie wiśnie mają za mało wapna — bez wapna w ziemi wiśnia nie rodzi. Radzimy zwapnować w jesieni, a teraz dla lepszego zawiązania pąków kwiatowych można podsypać trochę nawozu fosforowego superfosfatu albo tomasówki. Nie radzimy dawać obornika, bo drzewka będą bujały i nawet będą kwitły, ale nie dadzą dostatecznej ilości owocu.



